OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 1·95 z odbiorem w administracji

Rok V. Kraków, sobota 2 lutego 1935 r. Nr. 33

Przeciw zwiększaniu podatków

wypowiedział się stanowczo referent generalny budżetu p. Miedziński

Sejmowa komisja budżetowa rozpatrywała wczoraj ustawę skarbową i przystąpiła do 3-go czytania budżetu.

PRZECIW NOWYM PODATKOM

Na wstępie pos. Miedziński, generalny referent budżetu oświadczył, iż doszedł do przekonania, że danina szkolna przewidziana w preliminarzu w wysokości 18 milj. zł. jest w istocie nowym podatkiem, a będąc przeciwnikiem nowych obciążeń, zwrócił się do rządu, by to obciążenie cofnąć. Zdołał w tej mierze uzyskać wiążące zrzeczenie się tego podatku i rząd złoży jeszcze odpowiednie wnioski, celem wyrównania tej sumy w deficycie budżetowym.

Następnie p. Miedziński przystąpił do referatu generalnego.

W pierwszej części swego przemówienia mówca podnosi sukcesy rządu na polityce finansowej. W obecnych warunkach zaufanie do złotego jest powszechne. Druga nasza waluta obiegowa (dolar) została zupełnie z rynku usunięta. Państwowe instytucje kredytowe cieszą się, jak na to wskazują cyfry, dużą popularnością.

Po tych słowach uznania min. Miedziński przechodzi do zastrzeżeń, jakie nasuwają mu się. Podnosi, iż jako przedstawiciel obozu współpracującego z rządem, ma prawo i obowiązek podnieść otwarcie zastrzeżenia.

P. Miedziński zastrzega się przeciwko wszystkim nowym podatkom, jak również przeciwko podwyższeniu obowiązujących podatków.

Podwyższenie podatków może w obecnych warunkach przyczynić się jedynie do zwiększenia zaległości podatkowych.

Min. Miedziński zaznacza, że gdyby nawet taka metoda dała jakieś wyniki doraźne, doprowadziłoby to jednakże do zniszczenia wielu warsztatów pracy. Tego w żadnym wypadku robić nie wolno, gdyż płatnicy nie są potrzebni tylko dziś, ale i za 10 i za 100 lat.

ZAOSTRZYĆ KONTROLĘ

Dalej mówca zwraca się do Min. Skarbu z wezwaniem zaostrzenia kontroli nad podwładnemi organami, a mianowicie w tym kierunku, aby nie zdarzały się więcej wypadki żądania dwukrotnego płacenia jednego i tego samego podatku. Albowiem fakty takie wpływają ujemnie na autorytet urzędu i na płatników. Najgorzej odbija się to na chłopach, którzy czysto nie umiejąc czytać i pisać i mieszkając zdala od urzędu, są jak dzika zwierzyna w tej dżungli podatkowej.

W dalszych wywodach b. min. Miedziński wskazał, że należy uchronić kieszeń podatnika i wypowiada się za zmniejszeniem ciężarów samorządowych i socjalnych.

SPRAWA DEFICYTU

Kończąc referat generalny mówca przechodzi do sprawy deficytu i wyraża przekonanie, iż nasz rynek pieniężny dojrzał już do wewnętrzych operacyj kredytowych.

Pokrycie deficytu na tej drodze uważa stanowczo za lepsze niż przez wprowadzenie owych obciążeń podatkowych.

Po przerwie obiadowej rozwinęła się dyskusja nad generalnym referatem, w której przemawiało 6 mówców.

Imieniny P. Prezydenta

Wczoraj o godzinie 12-ej w południe odbyło się uroczyste złożenie życzeń imieninowych przez młodzież szkolną Panu Prezydentowi R. P.

Na dziedziniec Zamkowy przybyły delegacje młodzieży wszystkich szkół państwowych i prywatnych, średnich i zawodowych oraz szkół powszechnych z pocztami sztandarowemi i orkiestrami.

Do zgromadzonej młodzieży wyszedł Pan Prezydent R. P. w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego.

W chwili, gdy Pan Prezydent wychodził ze swych apartamentów orkiestry szkolne odegrały hymn narodowy.

W imieniu młodzieży przemówił uczeń szkoły im. Władysława 4-go Przemysław Mańkowski, składając Panu Prezydentowi hołd i serdeczne życzenia imieninowe oraz wznosząc okrzyk na jego cześćć. Okrzyk ten młodzież podchwyciła z entuzjazmem.

Następnie Pan Prezydent przeszedł przed szpalerem pocztów sztandarowych.

Zkolei chóry młodzieży odśpiewały pieśń, ułożoną na cześć Pana Prezydenta oraz „Pierwszą Brygadę".

O godzinie 13-ej przybyły na dziedziniec zamkowy delegacje harcerzy. W imieniu harcerzy złożył hołd i życzenia imieninowe Panu Prezydentowi ks. Maursberger.

10 górników zasypanych po wybuchu

w hiszpańskiej kopalni

MADRYT. (PAT). W jednej z kopalń w Barnelo niedaleko Palencia (stara Kastylja) nastąpił wybuch, który spowodował zawalenie się sztolni.

10 górników zostało zasypanych ziemią. 7 z nich zostało uratowanych, a dwóch zginęło.

Dziesiątego górnika dotychczas nie udało się wydostać i istnieje słaba nadzieja uratowania go.

Powódź w Bułgarji i Turcji

Ucierpiało wiele miast i wiosek

SOFJA. PAT. Południowa część Bułgarji, a szczególnie miasto Haskowo, ucierpiała wskutek powodzi. Wiele domów zostało zniesionych, a znaczna liczba uległa poważnemu uszkodzeniu, tak, że mieszkańcy będą musieli je opuścić.

Szczególnie ucierpiały składy tytoniu, które znajdują się w niżej położonej części miasta.

Jedna z wiosek, leżąca wpobliżu miasta Haskowo, dotychczas odcięta zupełnie od świata. Ofiar w ludziach dotychczas nie zanotowano.

STAMBUŁ. PAT. Poziom rzek, które wylały w Tracji w okolicach Adrjanopola, powoli obniża się. Nawiązana już została komunikacja z kilkoma wsiami, które były całkowicie odcięte od świata. Naprawa linji kolejowej, idącej ze Stambułu na zachód, uszkodzonej przez powódź, potrwa około miesiąca.

Częściowe uruchomienie komunikacji kolejowej spodziewane jest najwcześniej za dwa tygodnie. Do tego czasu komunikacja dla pasażerów, jadących z Europy lub do Europy odbywać się będzie autobusami od granicy bułgarskiej do Adrjanopola. W Stambule nie otrzymano od trzech dni żadnej poczty zagranicznej.

Zamordowany został oficer japoński

Kilka kanonierek wyruszyło dla wzięcia odwetu

MUKDEN. (PAT). Onegdaj wieczorem w porcie Czain-Wang-Tao zastrzelony został przez nieznanego sprawcę oficer japoński.

Zdaniem japońskich kół urzędowych, morderstwo to jest następstwem wytężonej agitacji antyjapońskiej, jaka w swoim czasie prowadzona była w północnych Chinach.

Z polecenia japońskiego głównego dowództwa wysłano wczoraj do Czain-Wang-Tao kilka kanonierek japońskich. Według pogłosek Japończycy zamierzają skierować także do Czin-Wang-Tao swe wojska z Szan-Hai-Kwan.

Dzieci wysadziły dom w powietrze

wrzucając ładunek dynamitu do pieca

BUKARESZT. PAT. W okolicach Cluj w domu miejscowego górnika wydarzył się straszny wypadek. Dzieci górnika, które pozostały same w domu, znalazły w torbie swojego ojca ładunek dynamitowy, który podczas zabawy rzuciły do pieca. Cały dom wyleciał w powietrze. W eksplozji zginęło troje dzieci, które siła wybuchu porwała na drobne kawałki.

Bandyta zabił dwu policjantów

Ujęto go, gdy przekraczał granicę polsko-rumuńską

Prasa lwowska donosi, że na terenie powiatu Kosowskiego dokonano morderstwa na osobie posterunkowego policji Marchlika z Rożniowa i milicjanta gminnego ze wsi Kobaki.

Sprawcą mordu jest znany na terenie powiatu Kosowskiego bandyta J. Czepryk.

Marchlik otrzymał dwie rany ugodzony został w głowę, ny ugodzony został kulą w głowę.

Czepryk został schwytany w chwili przekraczania granicy polsko - rumuńskiej.

Sekcja zwłok Pressarda

PARYŻ. (PAT). Wydelegowani przez sędziego śledczego lekarze dokonali sekcji zwłok zmarłego b. prokuratora Pressarda i stwierdzili, że zgon został spowodowany przez chorobę serca.

Wnętrzności zmarłego poddano badaniom.

Lawina zasypała górników

W Saint Girons (Francja) lawina zasypała grupę robotników na wysokości 2.000 metrów. Trzy osoby poniosły śmierć.

OD ŚWITU DO NOCY

W czasie ćwiczeń wojskowych na lotnisku Kbely koło Pragi (Czechy) kapitan lotnictwa pilot Borusik nie zdołał wyrównać aparatu i spadł zabijając się na miejscu.

*

Cztery samochodody z tubylcami utknęły w drodze w śniegach Atlasu (Afryka) i pozostają tam od dwóch dni. Według krążących pogłosek ze 100 tubylców 8 zmarło. Został wysłany śpiesznie oddział ratowniczy.

*

Nieznani sprawcy umieścili na torze kolejowym niedaleko Oviedo (Hiszpanja) bombę. Gdy dwóch robotników kolejowych usiłowało bombę tę usunąć, nastąpił wybuch, który zranił ciężko obu robotników.

*

W garnizonie w Sens (Francja) panuje niesłychanie silna epidemja grypy, na którą zmarło już 6 żołnierzy. 30 chorych znajduje się w szpitalu. Stan 2-ch z pośród nich jest bardzo ciężki.

*

W Brukseli grupa komunistów zorganizowała demonstrację. W starciu z policją jeden z manifestantów został raniony.

*

Lotniczka francuska Charnaux zdobyła wczoraj nowy rekord wszechświatowy, wznosząc się na wysokość 6.150 metrów na lekkim płatowcu wagi poniżej 560 kg. poprzedni rekord pilotki pani Delacombe wynosił 5.632 metry.

*

W parlamencie francuskim zgłoszono rezolucję, domagającą się od rządu jaknajprędzej pertraktacyj z rządem włoskim w sprawie przebicia tunelu pod Montblac.

*

Szerząca się od dwu miesięcy epidemja malarji w okręgu Kegai (na wyspie Cejlon) pociągnęła za sobą dotychczas 7.000 wypadków śmierci.

*

W greckiem mieście portowem Patras doszło do demonstracji antywłoskich. Tłum obrzucił kamieniami dom kolonji włoskiej, raniąc jedną osobę.

*

Z Posados (Argentyna) donoszą, że grupa żołnierzy paragwajskich wtargnęła do portu Delicias i zagarnęła towary, skonfiskowane przemytnikom przez władze argentyńskie.

Zwycięstwo powstańców Urugwaju

nad wojskami rządowemi

BUENOS AIRES. PAT. Prasa zamieszcza niepotwierdzone jeszcze wiadomości z Montevideo o walce, jaką wczoraj rano stoczyły wojska rządowe wpobliżu Casupo Floryda z oddziałem powstańczym, liczącym 500 ludzi.

Powstańcy urugwajscy jakoby zadali klęskę wojskom rządowym, zdobywając 80 karabinów ręcznych oraz kilka karabinów maszynowych.

Rząd argentyński wysłał 4 krążowniki do ujścia rzeki Urugwaj, ażeby nie dopuścić do wzmocnienia oddziałów powstańczych przez nowe posiłki.

Dwa pociągi w płomieniach

BUKARESZT. (PAT). Wpobliżu Konstancy zderzyły się 2 pociągi naftowe. Pożar ogarnął wkrótce kilka wagonów. Wokoło toru kolejowego rozlało się morze płomieni. Komunikacja kolejowa uległa przerwie. Dzięki przytomności umysłu jednego z maszynistów udało się odprowadzić od miejsca wypadku cysterny, które ocalały podczas zderzenia.

Zgubione z samolotu sztaby złota

znaleziono wbite głęboko w ziemię

PARYŻ. (PAT). Wpobliżu Oisemont w departamencie Somme miejscowa włościanka znalazła wczoraj w południe rozbitą skrzynkę drewnianą, o czem niezwłocznie zawiadomiła żandarmerję.

Stwierdzono, iż skrzynka ta stanowiła opakowanie ładunku złota, przesłanego w ubiegłym tygodniu z Londynu do Paryża. Jak wiadomo, podczas burzy drzwi samolotu otworzyły się i drogocenny pakunek został zgubiony. Przypuszczano, iż złoto wpadło do morza i nie liczono się nawet z możliwością odzyskania straty.

Znaleziona na polu w departamencie Somme skrzynka była całkowicie rozbita, ale obok niej nie znaleziono sztab złota, które zawierała.

Po długich poszukiwaniach żandarmerja poczęła rozkopywać zamarzłą ziemię w miejscu, gdzie znaleziono opakowanie ładunku, nadanego w Londynie. Na głębokości 70 cm. natrafiono na pierwszą sztabę złota.

Wkrótce potem wydobyto 9 dalszych sztab, których wartość wynosiła przeszło 60 tys. funtów szterlingów.

Proces Hauptmanna

W czasie wczorajszego przewodu sądowego w Flemington wyjaśniło się, że Hauptmann latem 1932 r. t. j. w okresie, gdy żył wraz z żoną bardzo skromnie, nie miał żadnej pracy zarobkowej. Od czerwca 1932 r. Hauptmann zarobił zaledwie 200 dolarów, jako cieśla

Świadkowie z „wesołego lokalu"

w procesie adw. Łypacewicza

Ostre starcie obrońcy osk. Łypacewicza z prokuratorem

W dniu wczorajszym zeznawali w dalszym ciągu świadkowie. M. in. zeznawała św. Hana Buźne, prostytutka, „lokatorka" pensjonatu osk. Włodarczykówny. Świadek ten zeznaje, że Łypacewicz przychodził do wesołego lokalu Włodarczykówny w charakterze „gościa". Świadek również dostała 2 czeki po 500 zł. do zdyskontowania, lecz tego uczynić nie mogła, oraz czek na 500 zł. za „miłość". Oskarżeni twierdzą jednak, że Buźne sama prosiła Łypacewicza o wystawienie jej 3 czeków po 500 zł., gdyż ma znajomego dyskontera. Z tych czeków 2 zwróciła trzeci zaś przywłaszczyła sobie.

Z zeznań świadka Sudlica, przedstawiciela firmy, który miał dostarczyć maszynę do pisania Włodarczykównie, również za czeki, wynika, że zaraz przy pierwszej rozmowie zaproponowano świadkowi dostarczenie maszyny za zarobkiem, celem zastawienia jej. Wprawdzie świadek się nie zgodził, ale maszynę zostawił. Po pewnym czasie Włodarczykówna powiedziała, że kolor maszyny jej się nie podoba. Świadek dostarczył z firmy drugą maszynę. Po pewnym czasie dowiedział się, że obydwie maszyny zostały zastawione.

To nie przeszkodziło świadkowi do częstego bywania w „lokalu" Włodarczykówny w charakterze „gościa". Zlitował się nawet nad jedną z „pensjonarek" i wziął ją do siebie.

Włodarczykówna dopiero na kategoryczne żądanie firmy drugą maszynę zwróciła.

Przy zeznaniu św. Kantorskiej wybuchły dwa incydenty. Św. Kantorska, jak wiadomo, złożyła sumę 11.000 zł. adw. Łypacewiczowi celem spłacenia jej wierzycieli.

Łypacewicz jednak tego nie uczynił spłacając jedynie część wierzycieli. Św. Kantorska na samym wstępie oświadczyła, że żadnych pretensyj obecnie do Łypacewicza nie ma, gdyż przed procesem tym sprawę załatwiła.

Na pytania sądu i stron ustalone zostało, że Kantorska otrzymała 1.500 zł. gotówką, 2380 zł. jako cenę nabycia części nieruchomości, należącej do żony Łypacewicza, oraz 4500 zł. wekslami. Weksle te są z wystawienia Łypacewicza i żyrowane przez jego żonę.

Kantorska pisemnie zobowiązała się, że należności z tych weksli poszukiwać nie będzie, ani też puszczać w obieg wcześniej, niż w 3 miesiące po zwolnieniu Łypacewicza z więzienia.

Adw. Ignacy Ettinger, broniący osk. Łaszczewskiego i Fitasa, zapytuje w tym momencie:

— Proszę świadka, ale czy w tej sumie 4.500 zł. mieszczą się i procenty za czas do otrzymania pieniędzy?

Adw. Ettinger: A za ile lat te procenty są obliczone?

Silne wrażenie na ławach obrońców.

Po tym incydencie nastąpił drugi.

Wicepr. Naumowicz popierający oskarżenie, pyta świadka:

— Proszę świadka, pani na początku zeznała, że jeszcze przed tym procesem uregulowała sprawę z Łypacewiczem. Kiedy podpisano akt rejentalny co do sprzedaży części nieruchomości pani Łypacewicz.

Z zeznań świadka wynika, że akt był sporządzony w dniu 29 stycznia w godzinach wieczornych, a więc po pierwszym dniu procesu.

Na to zrywa się z miejsca adw. Rudziński, obrońca Łypacewicza i pyta:

— Proszę panią, czy nie było tak, żesmy poprzedniego dnia cały dzień szukali tu obecnego pana prokuratora, aby pozwolił Łypacewiczowi na pójście do rejenta, lecz pana prokuratora przez cały dzień w sądzie nie można było znaleźć?

Świadek: Tak, tak było.

Adw. Rudzisńki: A czy nie było tak, że w dzień procesu od rana prosiłem pana prokuratora, żeby dał zezwolenie, lecz zezwolenie nie dał?

Świadek: Tak, tak było.

Prok. Neumowicz. A skąd świadek wie o tem?

Przewodniczący stara się zażegnać incydent i część pytań uchyla.

Adw. Rudziski: A czy nie było tak, że dopiero ja telefonicznie złożyłem zażalenie na obecnego tu pana prokuratora do pana prokuratora apelacyjnego Rudnickiego?

Przewodniczący: Uchylam to pytanie.

Prok. Naumowicz: Proszę o zaprotokułowanie pytania pana obrońcy i fakt, że pytanie zostało uchylone, gdyż zamierzam wyciągnąć konsekwencje.

Adw. Rudziński: Ja ze swej strony również proszę o zaprotokułowanie tego.

Po tym incydencie przewodniczący zarządził przerwę.

Kratki sądowe

JAK ZABŁOCKI...

Ławę dla oskarżonych w Sądzie Apelacyjnym zajął wczoraj niejaki Józef Zabłocki pod zarzutem kolportowania fałszywych monet.

Mimo, iż Zabłockiego schwytano na gorącym uczynku i przy rewizji osobistej znaleziono garść fałszywych pieniędzy — Zabłocki wypierał się winy.

— Czy oskarżony był karany? — pada pytanie sędziego.

— Kiedyś kradłem, lecz obecnie tem się nie zajmuję — z dumą odrzekł p. Zabłocki.

Okazuje się, że oskarżony zmienił „fach". Na kolportażu fałszywych pieniędzy wyszedł jak Zabłocki na mydle... Sąd I inst. skazał go na rok więzienia.

Na wczorajszej rozprawie Zabłocki wygłosił płakliwe t. zw. ostatnie słowo. Wtórowała mu jakaś niewiasta, siedząca na sali, za co sąd skarcił ją ostrą uwagą.

Po chwili sąd ogłosił wyrok, który brzmiał identycznie jak poprzedni.

Zabłocki powędrował znowu do więzienia z niechęcią, zwłaszcza, że na korytarzu oczekiwały nań jego przyjaciółki od serca...

OKRADZENIE DZIENNIKARZA.

Zawodowy złodziej Władysław Żelazny, podający się za oficera rezerwy, odznaczonego w bojach, stanął wczoraj znowu przed Sądem Grodzkim (oddz. 2) pod zarzutem kradzieży palta na szkodę dziennikarza p. Wacława Długoszowskiego.

Żelazny doknał kradzieży w gmachu Ministr. Spraw. Do winy nie przyznał się, choć znalezione przy nim szalik i rękawiczka wskazywały niezbicie na to, że to on był sprawcą kradzieży.

Sąd Grodzki skazał oskarżonąna 10 miesięcy więzienia.

STRZASKANA CZASZKA

Pomiędzy Tymińskim a Kamińskim (wieś Ślepowrony-Łaz, pow. łomżyński) istniały zatargi na tle majątkowem.

Pewnego dnia Marjanna Tymińska, spotkawszy w polu Kamińskiego wszczęła z nim kłótnię, która przerodziła się wkońcu w bójkę.

Wkrótce na miejsce starcia nadbiegł Franciszek Tymiński i, widząc poturbowaną żonę — rzucił się z grabiami na przeciwnika i tak go skatował, że pękła czaszka. Kamiński skonał.

Sąd okr. w Łomży, mając na uwadze dotychczasową niekaralność Tymińskiego, dobrą opinję — uznał winnym zarzuconej zbrodni w stanie afektu i skazał za to na 3 lata więzienia, zasadzając powództwo w kwocie 240 zł.

Sąd Apelac. w Warszawie wyrok ten zatwierdził.

Błąd P. K. O.

dał kupcowi 8.000 zł. i rok więzienia

Pan Symcha Bot był kupcem. Obroty były coraz mniejsze i p. Symcha ubożał z każdym dniem. Jedynym skarbem, jaki posiadał, było konto czekowe w P.K.O. Nr. 1288. Wprawdzie na koncie tem niezmiennie od szeregu lat figurowała kwota 11 zł. 80 gr., ale p. Symcha łudził się, że kryzys minie, obroty się powiększą i może przyjdzie wkrótce do niego pan w granatowym mundurze woźnego P.K.O. i wręczy ma zaklejoną kopertę, w której znajdzie, że na konto jego wpłynęła gotówka.

Ale jakoś kryzys nie mijał i pan Bot, nie mając pieniędzy na kalosze, przeziębił się i zapadł na gruźlicę.

Zdziwiło go niezmiernie, gdy P.K.O. zawiadomiło, iż na konto p. Bota wpłynęła suma 685 zł., wpłacona przez 85 pułk piechoty strzelców wileńskich. Pan Bot służył wprawdzie w wojsku, ale żołd regularnie co dekadę odbierał i suma ta wydała mu się jakoś dziwna. Ale gdy po 3 dniach znowuż otrzymał zawiadomienie z P.K.O., że na jego konto wpłynęła suma 815 zł., wpłacona przez 6 dyon artylerji konnej, pomyślał sobie p. Bot, że czemś szczególnem przysłużył się Ojczyźnie pod względem militarnym, i obydwie te kwoty podjął z P.K.O.

I znowu po 2 dniach 5 dyon taborów w Bochni przysłał większą sumę pieniężną.

Odtąd p. Bot w ciągu 2 miesięcy odbierał z P.K.O. różne sumy, wpłacane przez wszystkie niemal formacje wojskowe w Polsce. Zainkasował tedy 8.000 zł.

Za te pieniądze podreperował nietylko swoje interesy, ale i zdrowie.

Po 2 miesiącach p. Bot zmuszony został do nagłego przerwania kuracji. Został aresztowany. Okazało się bowiem, że wszystkie kwoty były przekazywane nie na konto p. Bota, ale na rachunek Wojskowego Funduszu Kwaterunkowego. — Wojskowy Fundusz Kwaterunkowy miał konto swoje w Banku Gospodarstwa Krajowego Nr. 1288 P.K.O. zamiast kwoty te wypisywać na konto B G K. na wewnętrzny rachunek Wojskowego Fund. Kwat. wpisywało na konto p. Bota.

Gdy P.K.O. spostrzegło swą omyłkę i zażądało od p. Bota zwrotu sum niesłusznie podjętych, p. Bot oświadczył, że pieniędzy już tych nie ma.

Wczoraj p. Bot odpowiadał przed Sądem Grodzkim Oddz. I w Warszawie za przywłaszczenie.

Do winy się przyznał z wielką skruchą. Oświadczył, że już spłacił 5.000 zł. i resztę, ma nadzieję, spłaci w niedługim czasie, na co mu pozwoli odzyskane zdrowie.

Sąd skazał p. Bota na łagodną karę 1 roku więzienia z zawieszeniem na 2 lata.

Badanie psychjatryczne

skazanego na śmierć

Sąd Apelacyjny nakazał badanie psychjatryczne w sensacyjnej sprawie żonobójcy.

22 grudnia r. ub. Sąd Okręgowy w Białymstoku skazał na karę śmierci przez powieszenie mieszkańca wsi Tryszczenki pow. Białostockiego 30-letniego Demjana Baczyńskiego za zamordowanie żony w wyjątkowo drastycznych warunkach. Baczyński w czasie sprzeczki małżeńskiej odciął żonie głowę nożem.

Proces ten będzie rozpatrzony obecnie powtórnie w Warszawskim Sądzie Apelacyjnym w dniu 14 lutego r. b.

Na wniosek obrońcy adw. Gackiego, Baczyński poddany będzie badaniu przez 2-ch psychjatrów. W przyszłym tygodniu żonobójca sprowadzony będzie pod eskortą z więzienia białostockiego na Pawiak.

Malarka przeciw tancerzowi

Uniemożliwione tourneé z powodu zajęcia dekoracji

W dniu onegdajszym w teatrze „Wielka Rewja" wystawiona została rewja p. t. „Polski balet Parnella". Jak wiadomo Parnell wraz z całym zespołem miał udać się na tournee artystyczne zagranicę.

Jak się obecnie dowiadujemy, prokuratura Sądu Okręgowego zabezpieczyła żądanie Zofji Stryjeńskiej, która wniosła skargę, że dekoracje do tego baletu oparte są na motywach jej obrazów i że jej nazwisko figuruje na programach bez zezwolenia.

Prokuratura nakazała zajęcie dekoracyj. Wskutek tego Parnell nie może wyjechać zagranicę.

Nie pozwalam!

Mąż zabrania używać swego nazwiska

Ciekawa sprawa znalazła się wczoraj na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Warszawie.

Pan Z., zawarłwszy ślub w kościele katolickim — po pewnym czasie przyjął wiarę prawosławna, przyczem Konsystorz Prawosławny orzekł rozwód oczywiście, jak to zwykle bywa w takich razach z winy małżonki.

Uzyskawszy tą drogą rozwód pan Sz. wystąpił przeciwko małżonce na drogę sądową, domagając się zakazu używania przez nią jego nazwiska.

Wydział cywilny S. Okr. oddalił skargę pana Sz., wychodząc z założenia, iż rozwodu udzieliła mu niewłaściwa władza.

Właściwą władzą do rozwiązania małżeństwa katolickiego jest Konsystorz Katolicki, który, gdyby w danej sprawie orzekł unieważnienie, to siłą faktu małżonka pozbawiona zostałaby prawa do używania nazwiska.

W sprawie tej decyzja Sądu Apelac. zapadnie dzisiaj.

Sosnowieccy komuniści przed sądem

W wyniku całodziennej rozprawy Sąd Apelacyjny w Warszawie zatwierdził wyroki skazujące (od 3 miesięcy do 7 lat więzienia) na grupę komunistów, działających na terenie Sosnowca i okolic.

Skazani są: Tomasz Baud, Szmul Bustiger, Jan Duda, Łaja Giller, Piotr Szymański, Chaja Zonabend, Józef Ciszewski, Jan Kwiecień, Winc. Makoś, Stef. Nawrot, Stan. Walkowicz, Juljan Kozioł, Stef. Opiołke, Zyg. Jaśkowski, Wincenty Dyberski, J. Kot, St. Malinowski, I. Skórnicki, Bol. Brzozowski, A. Busiński, Br. Motyl, L. Rachwalska, Wł. Stefanik, St. Trzaska, Czesł. Wołczyk, Stefan Lis, Edmund Szweller, Jan Bugujczyk, Herszlik Medwied i Fr. Stępień.

Powiększył sobie dawkę leku

i został skazany za to na 6 miesięcy

W dniu wczorajszym mieszkańcy Marymontu mieli nielada sensację.

Antoni Małecki — jako członek Kasy Chorych, korzystał z pomocy lekarskiej. Raz odwiedził go lekarz i wydał receptę na otrzymanie płynu Burowa. Małecki uważał, że ilość, zapisana przez lekarza, jest za mała i przerobił dawkę. Kasa Chorych wydała wskazaną ilość, lecz przy kontroli fałszerstwo wyszło najaw.

Małecki miał odpowiadać przed sadem. Okazało się jednak, że Małecki jest chory obłożnie na tabes i wogóle z łóżka wstawać nie może.

W tych warunkach Sąd Okręgowy w składzie sędziego Łaszkiewicza i prokuratora Wolińskiego zjechał na miejsce i rozprawa odbyła się według przepisów w mieszkaniu Małeckiego. Pojawienie się sądu w otoczeniu policji i dziennikarzy wywarło zrozumiałe zainteresowanie.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał Małeckiego na 6 miesięcy więzienia, zawieszając wykonanie kary.

Afera narkotykowa

Prokurator sporządził akt oskarżenia przeciwko właścicielowi apteki „Pod Opatrznością" na ul. Freta, Kazimierzowi Załusce o sprzedawanie morfiny przez szereg lat bez recept.

Załuska pozostaje na wolności za kaucją. Jednocześnie w tej samej sprawie pociągnięto do odpowiedzialności karnej dwu lekarzy za stałe wystawianie recept na morfinę r. b. w IV wydziale wskazań lekarskich.

Rozprawa sądowa odbędzie się w marcu r. b. w IV wydziale Sądu Okręgowego.

Niezależnie od tego toczą się trzy inne analogiczne sprawy przeciwko lekarzom.

Składajcie ofiary na powodzian

Wesoły Kącik

RESTAURACJA

Pan Łebski jadał obiady po sześćdziesiąt groszy w pewnej restauracji.

Restauracja znajdowała się w dobrym punkcie: ruchliwa ulica i Pogotowie blisko. Jednak pan Łebski, ku własnemu zdziwieniu, z Pogotowia jeszcze nie korzystał.

Natomiast niekiedy po obiedzie pobijał stumetrówkę, pędząc do pobliskiego szaletu, a potem do jeszcze jednego i martwił się tem ogromnie; bo obiad poszedł na marne, a kosztowało razem złotówkę.

Goście, starzy bywalcy, znali się i często słychać było takie rozmowy:

— Jaki był ten kotlet, panie?

— Nie przypominaj mi pan tego świństwa! Zjadłem i chcę o nim zapomnieć.

Albo:

— Poco pan tyle chrzanu bierzesz? Przecie tak zupełnie smaku mięsa się nie czuje.

— Wolę czuć chrzan, niż mięso.

Wreszcie wybuchał zbiorowy bunt:

— Panie gospodarzu! Dałbyś pan zamiast tej koniny kawałek ludzkiego mięsa.

A na to gospodarz:

— Dajcie spokój, panowie. Ludzkiego mięsa się im zachciało. Sobie wytnę, czy jak?

Kiedy za cara byłem w wojsku za kucharza, skarżyły się na mnie sołdaty, że im niedobre żarcie daję.

Przychodzi do mnie sam generał na oględziny, a tu akurat nie dwa rekruty stawiają na ziemi spory garnek.

„Dawaj łyżkę!" woła generał i zabiera się do garnka, że by skosztować. Ja go chcę powstrzymać, ale gdzie tam! Wsadził łyżkę do garnka, wziął do ust, wypluł i krzyczy: „To ma być zupa? To glina, a nie zupa!" „No pewnie" powiadam „że to nie zupa, bo to glina do wylepiania kuchni".

Zabrał się generał i jak poszedł tak już więcej nie wrócił. A sołdatom mogłem potem zdechłe koty dawać, bo żadne kargi nie pomagały.

A panom się tu konina nie podoba! Żołądeczki delikatne. A co? Koń nie zwierzę?

— Panie! — woła w odpowiedzi pan Łebski — koń jak koń, ale ta mucha, która pływa w mojej zupie, to co?

— A, muchy pan nie jedz — mówi gospodarz. — Wyrzuć ją pan.

Raz uśmiechnęło się szczęście panu Łebskiemu.

Właśnie zabierał się do befsztyka z cebulką, gdy naraz — ciemno mu się zrobiło przed oczami. W cebuli leżał usmażony karaluch.

Łebski ciągnie sąsiada za rękaw.

— Patrz no pan, panie tego. Karaluch!

— Panie — powiada sąsiad. — Los na loterji pan wygrał! Gospodarz panu takie kupe złota nawali, żebyś pan z tem karaluchem na policję nie latał.

Łebski woła właściciela.

— Panie gospodarzu mówi. Trzy lata więzienia. Patent pan zabiorę. Patrz no pan na te go karalucha na talerzu!

— Gdzie? — pyta gospodarz — głupia frant. — To to?

Wziął karalucha w palce, włożył do ust. Zjadł, uśmiechnął się. — Cebulka, panie! — powiada. I poszedł.

A Łebski został bez karalucha i bez kupy złota.

Astrolog.

Nasza wielka ankieta z nagrodami

Moja pierwsza miłość

Słowa miłości dla jednego, dla drugiego pieszczoty (Godło: Bolesław Z.)

(Dokończenie).

lecz byłem bardzo przez nich ceniony, będąc wychowany dobrze, a przytem pochodząc ze znanej rodziny. Ojciec mój bowiem, jak się później dowiedziałem, był ojca mojej kochanej kolegą z lat szkolnych, a poza tem razem odbywali służbę wojskową przez przeciąg lat 8-miu.

O faktach tych dowiedziałem się, kiedy byłem gościem u nich poraz pierwszy, a było to w czasie świąt Wielkanocnych w 1929 r.

Rodzice mojej ukochanej, kochali mnie jak swojego syna. Dzięki temu, coraz więcej bytem idzie tem samem nastąpiło a miłość moja do ukochanej stawała się coraz potężniejsza.

Myśląc o Niej, zawsze i wszędzie, czekałem godziny, kiedy będę z Nią razem, albowiem czułem się przy Niej szczęśliwy. Ślub odłożono, z powodu zaszłego w rodzinie wypadku z Ojcem mej ukochanej. Postanowiono, iż odbędzie się ślub z wiosną przyszłego, t. j. 1930 r. Był on odłożony na skutek żałoby.

ZŁE PRZECZUCIE MATKI

Mojej kochanej ślub ten chciało przyspieszyć, chociażby nawet miał być cichy, podczas gdy Ojciec, Jej był za tem, by ślub jego jedynaczki odbył się po ludzku, t. zn. by się weselić, a nie płakać. Wobec jego stanowiska, przyznaliśmy Mu rację, a co za tem idzie tem samem nastąpiło odłożenie ślubu. W miesiącu grudniu tegoż roku poczęło się coś psuć, a było to na Św. Mikołaja. Dostałem wówczas w podarunku

ANONIM

treści następującej:

„Kochany Kolego! Donoszę Ci, że Twoja ukochana, za często jeździ autem z jakimś panem, Czy nie byłoby wskazanem, abyś Ty zwrócił na to swoją uwagę, gdyż szkoda Ciebie. Twój przyjaciel".

Nie zwracałem na to zupełnie uwagi, ponieważ nigdy w to nie wierzyłem i list, który wówczas otrzymałem, spaliłem.

W kilka dni później dostałem ponownie list lecz tym razem o wiele obszerniejszy. Nie zwróciłem i na niego uwagi.

Aż sen który miałem w dniu 20 tegoż miesiąca, powiedział mi prawdę. Mianowicie

ŚNIŁO MI SIĘ,

iż moja ukochana całuje innego, a kiedy się obudziłem, byłem z powodu tego bardzo zdenerwowany. O śnie tym postanowiłem powiedzieć mej ukochanej, która słysząc przebieg jego, wyśmiała się i zaprzeczyła, by taki fakt mógł mieć miejsce. Następnie uspakajała mię, całując, pod kreślając, że nigdyby mię nie zdradziła.

Na takie dictum uwierzyłem Jej, i nie myślałem już więcej o tem, ponieważ kochałem Ją do szaleństwa. A jednak w niedługim czasie, bo po czterech dniach

SEN MÓJ SPRAWDZIŁ SIĘ

Było to w same święta Bożego Narodzenia. Rodzice mojej ukochanej wyjechali na święta, do swoich krewnych, Ona zaś została sama w domu. Byłem u Niej na wigilję, zaś na pierwszy dzień świąt nie miałem być u Niej z powodu służby w kinie, gdzie pracowałem wieczorami.

Ukochana wiedziała o tem, zaś ja oświadczyłem Jej, iż będę dopiero w drugi dzień świąt. Stało się inaczej, gdyż kolega mój, który ze mną pracował, prosił mnie o zastępstwo, albowiem ma przeszkodę w postaci ślubu swej siostry, wobec czego służby w dzień ten pełnić nie może. Ja zaś miałem mieć wobec tego pierwszy dzień zajęty. To też, począwszy od godz. 7-mej wieczór byłem wolny, postanowiłem zatem skorzystać z wolnego czasu, i udać się do domu swej ukochanej, by się Nią nacieszyć.

Kiedy przyszedłem do Jej mieszkania, drzwi były niedomknięte. To też wszedłem bez pukania, idąc wprost do pokoju mojej ukochanej, niezauważony oczywiście przez nikogo. Stanąłem zatem na progu i oczom moim przedstawił się niezwykły widok. Ukochana moja siedzi

SPITA DO NIEPRZYTOMNOŚCI, NA KOLANACH MOJEGO RYWALA,

całując go bez pamięci, w dodatku ubrana jeszcze w cienki szlafroczek, rozczochrana.

Straciłem przytomność, jednakże panując nad nerwami, po tem wszystkiem, co ujrzałem. Ona zaś nie wiedziała nawet, że jestem w Jej mieszkaniu Zbliżyłem się do Niej na kilka kroków, i powiedziałem następujące słowa:

— „Dobry wieczór, oraz smacznego, państwu!"

Następnie skierowałem się równocześnie do wyjścia, gdy ukochana moja, dopiero teraz zerwała się wraz z nim, lecz ja opuściłem czempredzej Jej mieszkanie. Ona wybiegła wówczas za mną na schody, by po chwili zawrócić i być wraz z nim oraz ze swą koleżanką i Jej narzeczonym.

Stałem wówczas nieruchomy między czterema osobami, mówiąc tylko:

— Nie psujcie sobie zabawy, ja tu jestem nie potrzebny.

Cisnęły mi się łzy do oczu, Ona naś, widząc to, zaczęła mię przepraszać, jednakże ja byłem nieubłagany, rusząjąc przed siebie. Nie wiedziałem, dokąd idę i co robię. Skierowałem swoje kroki w stronę knajpy i piłem całą noc.

Od tego dnia szukałem zapomnienia w alkoholu,

PIJĄC PRZEZ TRZY TYGODNIE

W ten sposób przepiłem wszystkie swoje oszczędności. które miałem złożone w kasie. a była to pokaźna suma: bo 120 dolarów amerykańskich. Alkoholu nigdy nie używałem, oprócz szklanki piwa raz w miesiącu. Przez ukochaną mą stałem się pijakiem, a skoro tylko zaoszczędzona gotówka się wyczerpała przestałem wówczas pić, przedewszystkiem dzięki temu, iż zachorowałem. To mi obrzydziło życie, które teraz już nie przedstawiało dla mnie żadnej wartości.

Ukochana moja, którą zniena widziłem po tem zajściu pisała listy codziennie, prosiła i przepraszała. Listów nie czytałem, odpowiedzi nie dawałem.

Przyszła do mnie do domu, gdy byłem chory.

PROSIŁA, BYM JEJ PRZEBACZYŁ.

Powiedziałem Jej tylko te słowa:

— Nie mam pieniędzy, nie po trzebuję teraz Ciebie. Pieniądze zabrała mi wódka, a ty idź za wódką.

Rodzice nie wiedzieli, że z Nią zerwałem, sądzili tylko, że jestem chory. Ojciec i Matka byli u mnie w domu, rozmawiałem z nimi, lecz nie wyjawiłem, co zaszło.

W kilka dni po wizycie u mnie Ojca Jej otrzymał On anonim, co zaszło. Kto mu napisał, nie wiem do chwili obecnej. Po otrzymaniu tego listu, przyszedł do domu z zapytaniem, czy prawdą jest to, czego się dowie dział. Dałem mu do zrozumienia, że jeżeli wie, to jest prawdą. Prosił bym Jej przebaczył. Ja na to mu odpowiedziałem, że nigdy, ponieważ uważałem, iż poniżyłbym tu swój honor. Jako

CZŁOWIEK HONORU I AMBICJI,

nie mogłem tego uczynić, kiedy ja przez Nią tyle wycierpiałem, i omal nie przypłaciłem życiem. Nie ja, lecz Ona zawiniła. Pomimo, że Ją kochałem jeszcze, mimo wszystko uważałem jednak, że w małżeństwie szczęścia by już nie było. Los się zemścił na Niej za mnie.

Gdy wyszła Ona za innego, mąż po dwóch latach pożycia, została sama z dziećmi, albowiem mąż ów zostawił ją na łasce losu i Jej dwoje dzieci, które są teraz Jej ciężarem.

Mimo wszystko żal mi Jej, że przez swoją niepohamowaną naturę, cierpi tak strasznie. Lecz i ja nie mniej wycierpiałem przez Nią i cierpię jeszcze nadal do chwili obecnej. Już pięć lat wnet będzie od chwili naszego rozstania się, a serce moje wciąż jeszcze krwawi. Coś obecnie życie nie ma dla mnie żadnego uroku, to żyję jedynie dla Matki, będąc nadto bez pracy. Życie to jest dla mnie ciężkiem, podtrzymuje mnie jednak nadzieja, że kiedyś jeszcze stanę się pomocą swej Matce, ponieważ Ją tylko jedną mam teraz na świecie.

Miłość dla mnie, po tem wszystkiem, co doznałem, już teraz nie istnieje dla innej, i nie wiem czy się zjawi? Kiedykolwiek, po poznaniu nawet takiej kobiety, która rzeczywiście ofiarowałaby mi szczerze swoje uczucia, nie znalazłaby u mnie wiary.

To, co opisałem, jest moją „spowiedzią" minionej miłości i opisane fakty, niech służą jako przestroga dla innych. Niech starają się nie zadurzać tak szaloną miłością, gdyż ta nigdy na dobre nie wychodzi.

SZCZĘŚLIWYM WOGÓLE JEST TEN, KTO NIE ZNA MIŁOŚCI.

Proszę bardzo Wielce Szanownego Pana Redaktora o łaskawe umieszczenie mego tak obszernego listu, a gdy przeczytam go w Pańskiem piśmie, lżej mi będzie na sercu.

HUMOR

NA ULICY

— Nie może pan prowadzić konia jezdnią, tylko po trotuarze? Przecież to chodnik dla pieszych.

— Ależ mój koń też chodzi pieszo.

KAKAO

— Maryniu, kakao ma niedobry smak. Mówiłam ci przecież, żebyś je zaparzyła gorącą wodą, jak kawę.

— Tak też zrobiłam, proszę pani, ale może wsypałam tak żo cykorji.

PIANISTKA

Po koncercie zbliżył się do pianistki jakiś jegomość.

— Czy pani na stałe poświęciła się muzyce?

— Och. Do samej śmierci.

— Swojej, czy słuchaczy?

JUTRO zamieścimy

niezwykle sensacyjną odpowiedź na naszą ankietę p. t.

„Pierwsza miłość młodzieńca z Powiśla"

Coś dla pani



Wieczorową sukienkę ozdobi również bardzo wykończenie przy szyi w postaci obróżki z kwiatków. Z tych samych kwiatków możemy zrobić modną przepaskę na głowę. Bardzo odpowiednie dla młodych panienek.

PROGRAM RADJOWY

6.45 Pieśń poranna. 6.48 Muzyka. 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muzyki. 7.50 Koncert reklamowy. 12.10 Koncert. 12.45 „Aprowizacja miast". 15.30 Wiadom. o eksporcie polskim. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Tr. ze Lwowa. „Polska pieśń łowiecka". 16.45 Audycja dla chorych. 17.15 Kwartet smyczkowy. 17.50 „Przegląd wydawnictw". 18.00 Pan Prezydent wśród ludu". 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 Potpourri operetkowe. 18.35 „O szkolnictwie polskiem zagranicą" 18.45 „Lekcja w szkole powszechnej poświęcona Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej". 18.05 Duety w wykonaniu Ireny Gadejskiej i Berty Bragińskiej. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Muzyka. 19.50 Wiad. sportowe. 20.15 Wielki Koncert-Akademja ku uczczeniu dnia Imienin Pana Prezydenta Rzplitej. Transm. z Filharmonji Warszawskiej. Udział biorą: Ork. Filh. Warsz. pod dyr. Grzegorza Fitelberga i Colette Frantz. 22.30 Recytacje poezyj. 23.05 Widowiska teatralne we Włoszech pod gołem niebem. 23.20 Muzyka taneczna. 24.00 Muzyka taneczna z danc. „Paradis".

RADJO W DNIU IMIENIN PANA PREZYDENTA

W dniu Imienin Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Prof. Ignacego Mościckiego, Polskie Radjo transmitować będzie z Filharmonji Warszawskiej Wielki Koncert — Akademję ku uczczeniu Imienin Pana Prezydenta. W koncercie udział wezmą: znana skrzypaczka Cloette Frantz i Orkiestra filharmoniczna pod dyrekcją kapelmistrza Grzegorza Fitelberga. W programie muzyka polska. O wcześniejszej godzinie tego dnia, bo o 18.00 p. Antoni Zachemski wygłosi przed mikrofonem odczyt „Pan Prezydent wśród ludu", następnie o godz. 18.45 transmitowana zostanie audycja z Poznania „Lekcja w szkole powszechnej poświęcona Panu Prezydentowi". Lekcję poprowadzi prof. St. Strugarka w klasie VI-ej Szkoły Powszechnej Gimnazjum Im. Mickiewicza w Poznaniu.

POLSKIE PIEŚNI MYŚLIWSKIE

Dziś o godz. 15.45 popłyną falami eteru rzadko słyszane dźwięki rogu myśliwskiego i polskich pieśni myśliwskich, stwarzając obraz i nastrój dawnych polowań. Ciekawą tę audycję nadaje rozgłośnia lwowska.

Autorem części muzycznej audycji jest prof. Mieczysław Krzyński, zaś części literackiej prof. Rudolf Wacek, znany szeroko w kołach łowieckich i w polskiej publicystyce łowieckiej. Wykonawcami audycji będą: chór Korpusu Kadetów Nr. 1 im Marszałka Piłsudskiego pod dyr. prof. Krzyńskiego, orkiestra 41 p. p. pod dyr. kapelm por. Jurkiewicza i solista Edmund Płoński.

6 i pół miljarda rubli na wojsko

wydadzą Sowiety w przeciągu bieżącego roku

MOSKWA. (PAT). Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu kongresu Sowietów wystąpił komisarz obrony Tuchaczewski, oświadczając, że liczebność czerwonej armji została zwiększona z 600 tys. do 940 tys.

Budżet wojskowy, wynoszący w r. 1930 jeden miljard 655 miljonów rubli wyniósł w r. 1934 5 miljardów, a w r. 1935 wzrośnie do 6 i pół miljarda rubli.

Wszystkie rodzaje broni czerwonej armji, flota i lotnictwo rozrosły się w okresie od r. 1931 o 215 procent (karabiny maszynowe piechoty), niektóre zaś nawet o 2000 procent (tankietki).

Szybkość czołgów wzrosła 6-ciokrotnie. Lotnictwo Sowietów — wedle Tuchaczewskiego — wyprzedza dziś technikę światową nietylko ilościowo, ale również jakościowo, przodując pod względem szybkości, długotrwałości lotu przy małym procencie katastrof.

Cała granica od jeziora Ładoga do morza Czarnego, a tak że granice daleko - wschodnie zostały pokryte umocnieniami fortyfikacyjnemi i bazami lotniczemi w stałych garnizonach, co przedewszystkiem wywołało potrzebę zwiększenia liczebności armji.

Pozatem umocniono szereg punktów wybrzeża bałtyckiego, morza Czarnego i Pacyfiku. Wszystkie te prace ukończono w r. 1934.

Utworzenie baz na obu granicach Tuchaczewski motywuje trudnością manewrowania przerzucania w razie wojny wojsk z jednego frontu na drugi.

Wyszkolenie czerwonej armji stoi na wysokości. Większość dowódców od pułku wzwyż posiada wyższe studja wojskowe. Armja składa się w 45 procentach z robotników, zaś wśród młodzieży znajduje się około 90 procent członków kołchozów.

Liczba członków partji komunistycznej wynosi w korpusie oficerskim około 50 proc., dochodząc stopniowo wśród wyższych dowódców do 100 procent.

Praca Ossoawiachimu ogarnia miljony obywateli. Obrona przeciwgazowa wykracza znacz nie poza ramy armji czerwonej.

W zakończeniu Tuchaczewski podkreślił wzrost antysowieckich przygotowań wojennych.

Zwiększenie armji i budżetu wojskowego zostało przyjęte przez zebranych entuzjastycznemi oklaskami które następnie przeszły w burzliwą owację dla czerwonej armji, Stalina i Woroszyłowa.

Skrócenie czasu pracy

na porządku obrad Biura Pracy w Genewie

GENEWA. (PAT). Rada administracyjna Międzynarodowego Biura Pracy rozpoczęła dyskusję nad zagadnieniem 40-godzinnego tygodnia pracy.

Rada zastanawia się, w jakich dziedzinach przemysłu 40-godzinny tydzień pracy może być najpierw wprowadzony. Jak przewidują, 40-godzinny tydzień pracy obowiązywać będzie tylko na robotach publicznych, w przemyśle budowlanym oraz w hutnictwie.

Ponadto rada zajęła się sprawą rewizji konwencji o ograniczeniu czasu pracy w kopalniach węgla.

Rada odrzuciła propozycję pracodawców, zmierzającą do całkowitej rewizji tej konwencji, i postanowiła wpisać na porządek dzienny tegorocznej konferencji pracy sprawę częściowej rewizji, dotyczącej czterech punktów o charakterze technicznym, a mianowicie: zakazu pracy w niedzielę i święta, przedłużenie czasu pracy przy pracach ciągłych, przy niektórych pracach przygotowawczych i uzupełniających i wreszcie przy obsłudze urządzeń wentylacyjnych.

Sprawa dalszego skrócenia czasu pracy w kopalniach węgla, wysunięta przez grupę robotniczą, nie została objęta zamierzoną rewizją, będzie natomiast dyskutowana na tegorocznej konferencji w ramach ogólnego zagadnienia skrócenia czasu pracy.

Awantury akademickie we Lwowie

W westibulu uniwersytetu pobito dwu studentów

W dniu wczorajszym w westibulu uniwersytetu we Lwowie zaszły dwa wypadki pobicia studentów.

Rektor uniwersytetu wydał zarządzenie, zabezpieczające normalny tok prac na uniwersytecie. Wykłady odbywają się wedle rozkładu. Na uniwersytet mają wstęp tylko słuchacze uniwersytetu legitymujący się zaświadczeniami władz akademickich.

Organizacja akademicka Legjon Młodych zwołała ogólnoakademicki wiec. Kurator Bratniej Pomocy słuchaczy uniwersytetu dr. Kulczyński ogłosił komunikat, w którym stwierdza, że karygodne, brutalne pobicie członka Bratniej Pomocy Franciszka Pajorskiego, członka Legjonu Młodych na korytarzu domu akademickiego zaszło poza lokalem Bratniej Pomocy.

Jak donoszą w sprawie zbiegłego studenta Ungara, sprawcy pobicia Pajorskiego, prowadzone są dochodzenia sądowe.

Ungar podejrzany jest o usiłowanie zabójstwa Fiegla, współwłaściciela firmy malarsko - dekoracyjnej. Na wezwanie sądu Ungar nie stawił się i przepadł bez wieści.

Fiegl jest jednym z działaczy organizacji młodzieżowej. Został on pobity i pchnięty nożem przez studentów, wśród których znajdowali się Ungar i Wójcicki.

Pozatem Ungar ścigany jest przez władze sądowe za sporządzanie petard.

Tragiczny koniec nieszczęsnego romansu mężatki

Mąż zabił kochanka żony, ją zranił i odebrał sobie życie

Wczoraj w godzinach wieczorowych rozegrała się przed domem Nr. 11 przy ul. Piusa XI wstrząsająca tragedja miłosna. Mąż zabił kochanka swej żony, ją zranił i ostatnią kulą odebrał sobie życie.

Relacja naszego reportera, wysłanego na miejsce zbrodni, brzmi:

Do cukierni Maytkowskiego (Piusa 11) przybyła około godziny 10-tej wieczorem para i zajęła stolik. Jak się później okazało, byli to 25-letni student Politechniki Janusz Szwankowski (Akademicka 5) i 20-letnia Władysława Pecowa (Olesińska 2), mężatka.

Po godzinie wpadł do cukierni mąż, 28-letni Tadeusz Pec, urzędnik z zawodu, i zrobił wściekłą awanturę. W pewnej chwili schwycił żonę za kołnierz i chciał ją wyrzucić, krzycząc:

— Wynoś się stąd natychmiast!

Na przeszkodzie stanął kelner, który nie pozwolił wyrzucić klientki przed regulacją rachunku. Wówczas Pecowa wespół ze swym przyjacielem zapłaciła, co się należało, i zwaśniona trójka wyszła na ulicę. Tutaj po chwili rozległo się 6 strzałów i troje ludzi runęło na bruk chodnika.

To Pec strzelał. Czteroma kulami położył trupem swego rywala, piątą kulę skierował do żony, raniąc ją w pierś, zaś szóstą pozbawił się życia.

Przybyły lekarz Pogotowia stwierdził śmierć obu mężczyzn, zaś Pecową w stanie, nie budzącym obaw, przewiózł do szpitala Dzieciątka Jezus.

Zdołaliśmy ustalić, że romans między Pecową i Szwankowskim datował się oddawna. Jeszcze będąc panną, Pecowa zapoznała studenta w pływalni (oboje uprawiali sport pływacki) i obdarzyła go uczuciem, które przerodziło się w trwały stosunek miłosny. Nie przeszkodziło to jej jednak poślubić przed rokiem Peca. Zawarcie małżeństwa nie przerwało zażyłych stosunków między kochankami.

Szwankowski dość często odwiedzał dom Peców. Gdy mąż się zorjentował, jaką rolę gra student w życiu żony, zabronił mu składania wizyt i zażądał, by więcej się z jego żoną nie spotykał. Nadaremnie! Szwankowski nadal przychodził, bagatelizując sobie zakaz mężowski. To np. doprowadziło podczas świąt do awantury i Pec wyrzucił natarczywego kochanka z domu.

Finał jest już znany. Dwa trupy na chodniku zakończyły nieszczęsny romans mężatki ze studentem.



Szanujesz zdrowie, czas i pieniądze podróżując, wysyłając listy i towary samolotami!!!

Tragedja na jachcie „Przygoda"

Tajemnica śmierci na spienionych falach morza

(Korespondencja własna „Ostatnich Wiadomości")

JAK ZDOBYWAJĄ JACHTY W HISZPANJI?

Na kilka tygodni przed krytycznym dniem (21 lipca) Żak i Gdowski rozgłaszali wśród swoich znajomych o zamierzonej przez nich podróży morskiej do Afryki.



Osk. Marjan Gdowski w mundurze szkolnym.

Gdowski w rozmowie z Michalikówną oświadczył pewnego razu, że w Hiszpanji bardzo łatwo zdobyć jacht w ten sposób, iż wyjeżdża się na pełne morze i wyrzuca właściciela za burtę.

Oskarżeni, rozgłaszając o swoim wyjeździe nikomu ze swych znajomych nie powiedzieli gdzie jacht stoi i czyją jest własnością.

PLAN OPANOWANIA JACHTU

Odpowiedni moment do opanowania jachtu oskarżeni uznali okres nieobecności Michalika.

Korzystając z tego, iż Turzyńskiemu są do podróży potrzebne bańki do słodkiej wody, Gdowski przedstawił Turzyńskiemu Żaka, jako blacharza z Sopot, który zgodzi się, wzamian za przewiezienie go do miejsca jego zamieszkania, dać bezpłatnie bańki.

Turzyński przyjął propozycję oskarżonych, przyczem termin wyjazdu wyznaczono na 21 lipca 1933 r. o 7-ej rano.

Od tej chwili oskarżeni uważali powodzenie przedsięwzięte go planu za przesądzone.

POŻEGNALNA KOLACJA

Tego samego dnia wieczorem Żak urządził pożegnalną pijatykę. Gdowski pił bardzo mało i wcześniej opuścił zebranych, udając się na jacht, na którym, za zgodą Turzyńskiego, zanocował.

ZAŁATWIĄ SIĘ Z NIM NA MORZU...

Podczas kolacji obydwaj oskarżeni byli bardzo zdenerwowani. Żak, podchmieliwszy sobie nieco w rozmowie ze św. Makowskim oświadczył, iż wraz z Gdowskim zamierzają odbyć jachtem podróż do Afryki, a gdyby właściciel yachtu nie chciał się na to zgodzić, to albo go wysadzą gdzieś na wyspie, albo załatwią się z nim na morzu...

ODJAZD

Na drugi dzień Wacław Kurkiewicz, przewidziany na towarzysza podróży, oraz Armanowski otrzymali polecenie udania się z prowiantami do Ostrowa i oczekiwania tam przybycia jachtu.

Jacht „Przygoda" wypłynął z portu około godz. 6-ej rano. Kurkiewicz i Armanowski oczekiwali na pomoście w Orłowie od godz. 7-ej do 11,30 przed południem.

Gdy jacht po dłuższem manewrowaniu przybił do Orłowa — Kurkiewicz i Armanowski byli zdziwieni nieobecnością Turzyńskiego.

Na zapytanie, co się z nimi stało — Żak odpowiedział, że pojechał do Sopot po liny.

W STRONĘ SZWECJI

Oskarżeni byli zdenerwowani. Po zabraniu na pokład Kurkiewicza — oskarżeni wzięli kurs w stronę Szwecji.

Gdy znaleźli się na pełnem morzu, Gdowski zaczął wrzucać do wody ubrania, papiery i fotografje, należące do Tuszyńskiego.

W AMSTERDAMIE

Po dłuższej podróży, w czasie której zawijano do różnych portów Szwecji i Danji — jacht przybył do Amsterdamu, gdzie oskarżeni sprzedali go wraz z całym ekwipunkiem, oraz bronią, znajdującą się na jachcie. Pewnemu żydowi za 50 guldenów holenderskich.

Po sprzedaży podróżnicy rozstali się. Osk. Żak ostrzegł Kuskiewicza przed ewentualnym wyjaśnieniem, znanych mu szczegółów o skradzionym jachcie, oraz pouczył go, w jaki sposób ma zeznawać w razie ujęcia go przez władze śledcze.



Osk. Marjan Gdowski i wyżej siedzący osk. Adam Żak.

W ROTERDAMIE

Z Amsterdamu Kurkiewicz udał się do Roterdamu, skąd przez policję został odstawiony na granicę belgijską.

Dalszy ciąg jutro

WIADOMOŚCI SPORTOWE

MIĘDZYNARODOWE MISTRZOSTWA NARCIARSKIE POLSKI AKADEMIKÓW

Do Międzynarodowych Akademickich Zawodów narciarskich o mistrzostwo Polski zgłosiło się już przeszło 100 zawodników. Pozatem startnją również zawodnicy kilku państw europejskich. Wczoraj przyjechali do Krakowa przedstawiciele holenderskiego akademickiego klubu alpejskiego pp. Luns i Dejters. Po zwiedzeniu Krakowa, goście udali się do Rabki.

Dziś przyjeżdżają zawodnicy szwedzcy (Lenart, Huldt i Hesselman). Jutro prawdopodobnie przybędą wycieczki z Rumunji i Łotwy.

WALNE ZEBRANIE SĘDZIÓW PIŁKARSKICH

W najbliższą niedzielę dnia 3 lutego odbędzie się w Warszawie doroczne walne zgromadzenie polskiego kolegjum sędziów. Głównym punktem porządku dziennego będzie sprawa zniesienia autonomji sędziów, projektowanego przez Polski Związek Piłki Nożnej.

MECZ BOKSERSKI WARSZAWA — LWÓW

W sobotę odbędzie się we Lwowie międzymiastowy mecz bokserski Warszawa — Lwów. W poszczególnych wagach walczyć będą następujący zawodnicy: w muszej Czortek i Lieberman, w koguciej Małecki i Schirak, w piórkowej Kazimierski i Ackerman, w lekkiej Bąkowski i Sprung, w półśredniej Doroba II i Stranss, w średniej Pisarski i Michniewicz, w półciężkiej Doroba I i Leoniak, w ciężkiej Dziewulski i Szkwarkowski.

NOWY WYDZIAŁ SPRAW SĘDZIOWSKICH WOZB

Do Wydziału Spraw Sędziowskich WOZB, znajdującego się pod kierownictwem mec. Piekarskiego, weszli: Pastuszczak, Sachnowski, Rutkowski i Kupferstein.

DOŻYWOTNIA DYSKWALIFIKACJA

Na ostatniem posiedzeniu zarządu krakowskiego okręgowego związku piłki nożnej ukarano dożywotnią dyskwalifikacją dr. Piotra Klimka, prezesa bocheńskiego klubu sportowego, a 5-letnią dyskwalifikacja kapitana Babireckiego w związku z atakami na władze okręgu.

TURNIEJ BOKSERSKI W WARSZAWIE

W Warszawie w gmachu Cyrku odbędą się w sobotę i niedzielę dwa ciekawe mecze bokserskie z udziałem berlińskiej Makabi, warszawskiej Makabi i łódzkiego I. K. P. Pierwszego dnia o godz. 12-ej goście walczyć będą z drużyną łódzką a drugiego dnia o godz. 12-ej goście walczyć będą z drużyną łódzką a drugiego dnia o tej samej godzinie z Makabi warszawską.

TOWAR NR. 1

Wstrząsająca opowieść o losach dziewczyny, odsłaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

Gdy tylko Jakób odprowadził Julę na miejsce spotkania z Arturem, nie czekał już ani chwili dłużej. Oddał ją do rąk Arturowi, swoje zrobił i był już spokojny.

Teraz wszakże przyzwoitość wymagała, żeby jednak być u Atkinsona i wytłumaczyć mu stan rzeczy.

Zwłaszcza, że on przecież czekał na niego i tem odwlekał swój wyjazd...

Jakób zawołał więc pierwszą lepszą taksówkę i udał się do hotelu Ritz, gdzie zamieszkiwał Atkinson.

Atkinson powitał go wesoło z otwartemi ramionami, wołając:

— Nie można pana złapać przez cały dzień! Co się z panem dzieje? Tymczasem pańskie pieniądze czekają tu na pana i już się niecierpliwią. Stęskniły się za panem. Oto one, proszę je wziąć.

— Niestety, nie mogę ich przyjąć, proszę pana — odrzekł na to Jakób ku ogromnemu zdumieniu Atkinsona.

Poczem dodał:

— To znaczy, że... wziąć mogę, ale towaru nie mogę dać, bo go już oddałem innemu.

Atkinson osłupiał...

Wybełkotał z trudem:

— Co??? Czyżby? To chyba niemożliwe? Co się stało?...

I nie miał siły rzec ani słowa więcej... jakby mu mowę odjęło...

Jakób aż się zdziwił...

Zapytał:

— Dlaczego pan się tak przestraszył? Co się stało takiego nadzwyczajnego? Czy panu samemu nie zdarzało się czasem robić czegoś podobnego? Oddałem innemu... Co? Nie wolno mi było?

Atkinson gwałtownie zamachał ręką, jakby potwierdzając, że właśnie nie wolno...

Zanim wszakże zdołał to rzec, Jakób mówił dalej, obrzucając Atkinsona wzrokiem, pełnym pogardy:

— Mało to dziewczyn na świecie? Czemu pan tak osłupiał, bo nie rozumiem pana, doprawdy...

Jego ironiczny ton i pogardliwa mina jeszcze bardziej rozwścieczyły Atkinsona.

Chciał go poprostu chwycić za kark i wyrzucić ze swego pokoju, ale w ostatniej chwili jednak zapanował nad sobą, jako człowiek dobrze wychowany i... jako dobry kupiec, przypuszczający, że może jeszcze jednak coś da się uratować.

O wiele łagodniejszym tonem, niż możnaby przypuszczać, rzekł więc z trudem wydobywając słowa, bo cały aż ciężko dyszał z przejęcia:

— Czy nie możnaby... jeszcze czegoś... uczynić, żeby to... zmienić? Możeby można jakoś jeszcze... dojść do porozumienia... z owym nabywcą... Możeby jeszcze drogą dania mu... grubszego odstępnego... udałoby się odkupić od niego... tę warszawiankę...

Jakób odparł na to zimno:

— To niemożliwe...

— Jakto? Dlaczego?

— Nabywca nie jest kupcem, który tem handluje... To jest młodzieniec zakochany w niej nazabój... On jej nie odda nawet za grube miljony, zwłaszcza, że pieniędzy nie potrzebuje, bo sam jest bardzo bogaty...

Atkinson nie umiał pogodzić się z losem.

Zachrypłym głosem, ledwo już wydobywającym się z krtani ze zdenerwowania, wykrztusił:

— Więc już nic nie da się zmienić? Już wszystko przepadło?

Jakób milcząco potwierdził to.

Tu już Atkinson nie wytrzymał...

Oburzenie jego sięgnęło szczytu, a wściekłość taka nim trzęsła, że aż piana mu wystąpiła na usta...

Z zaciśniętemi pięściami, doskoczył do Jakóba i cisnął na niego spienionemi usty grad najokropniejszych wyzwisk:

— Ty kanaljo podła — wrzeszczał — precz mi z oczu!... I nie waż mi się, ty bydlaku obrzydliwy, jeszcze kiedykolwiek pokazywać na oczy, bo cię zakatrupię, jak psa!...

Wreszcie doskoczył do niego i nadal zionąc najstraszliwszemi przekleństwami, chwycił Jakóba za kark i przemocą wypchnął go za drzwi...

Atkinson nie ochłonął jeszcze z wrażenia i ocierał zimny pot, perlący mu się na czole, gdy ktoś zapukał do jego drzwi.

Ledwo wszakże podniósł rękę jak ją zaraz opuścił.

We drzwiach stanął administrator klubu „Migdał", ten sam, któremu Atkinson polecił śledzenie Juli.

Administrator przywitał się z Atkinsonem i rzekł mu:

— Przybyłem tu, żeby zameldować przebieg zdarzeń i zdać z nich szczegółowy raport. Otóż sprawy tak stoją, że Jakób dziś wyprowadził tę dziewczynę, którą miałem śledzić. Przez cały czas, zgodnie z pańskiem zleceniem roztaczałem ścisły dozór, nie spuszczając jej z oka ani na chwilę... To też, gdy widziałem, że Jakób ją wyprowadza, rzuciłem wszystko, natychmiast skoczyłem do taksówki i pojechałem za nimi, on bowiem także zawiózł ją gdzieś taksówką...

— Dokąd? — zapytał Atkinson zniecierpliwiony, ale zarazem uradowany, że natrafił jednak na jakiś ślad zguby.

— Zawiózł ją do kawiarni „Madrid"...

— I co? I co dalej? — pytał zniecierpliwiony coraz bardziej Atkinson.

— Tam już oczekiwał jakiś młodzieniec, bardzo elegancki i wytworny. Widać było, że to ktoś z najlepszego towarzystwa, nietylko taki jakiś wyelegantowany fircyk.

— I dokąd ją ten młodzieniec zaprowadził?

— Do gabinetu przy kawiarni...

— Jakto? Tak zaraz?

— Musiał, bo nagle zemdlała...

— Dlaczego?

— Tego już nie wiem, bo postanowiłem natychmiast przyjechać tu i donieść panu o wszystkiem. Jeden z kelnerów będzie jej pilnował i doniesie mi wszystko, dokąd się potem udała i z kim.

— Dobrze, dobrze, ale słuchaj: ja muszę mieć tę dziewczynę za wszelką cenę. Rób, co chcesz, ale musisz mi ją dostarczyć! Zrozumiano?

Dalszy ciąg jutro

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

ZAPOWIEDŹ TAJEMNICZEJ ZEMSTY

Mary Young w milczeniu przez pewien czas patrzyła w twarz Noderskiego. Wreszcie powiedziała wolno, jakby namyślając się nad każdem słowem:

— Chcę cię uprzedzić, byś dał spokój z tą swoją miłością, o ile nie chcesz narazić tej biednej dziewczyny na nieprzyjemności.

— Wara ci od niej! — krzyknął porywczo Noderski.

— Odzywaj się grzeczniej do mnie — zwróciła mu sucho uwagę. — Czy myślisz, że ja mam sama cierpieć? Nie. Ty będziesz, ty musisz cierpieć razem ze mną. Tak postanowiłam. Ta dziewczyna nie będzie nigdy twoją.

— Może ograniczysz swoje bezsensowne pogróżki do mojej tylko osoby?

— Chcę, byś miał w sercu taką ranę, jaką mnie zadałeś...

— Nie bądź przesadna!... Wnętrze samochodu, to nie teatr, gdzie patetycznym głosem wypowiada się różne komunały!

— Tak ci się zdaje? Wiedz, że mówię spokojnie i z rozwagą. Myślałam o tem. Nie będziesz miał nigdy tej dziewczyny.

— Ależ Mary... — zaczął pojednawczo, — nie znajdując nic, coby przerwało tę niemiłą rozmowę.

Nie słuchając go, mówiła dalej:

— Jeśli dziś jeszcze nie oświadczysz jej, że żegnasz ją na zawsze, to...

— To? — spytał, marszcząc brwi.

— To jutro będzie na to już za późno! — dokończyła twardym głosem.

— Zabijesz ją? Porwiesz? Co masz zamiar zrobić? — krzyknął.

— Przekonasz się!

— Słuchaj Mary! — głos Noderskiego drżał zdenerwowaniem i ledwie hamowanym gniewem. — słuchaj Mary! Mam dosyć tych głupich pogróżek!... Mam dosyć tej głupiej rozmowy! Nie jesteśmy w Chicago, ani w innej amerykańskiej dżungli, zamieszkałej przez bandytów i porywaczy ludzi!... Nie bądź śmieszna ze swemi groźbami, bo nie ulęknę się ich, rozumiesz?... Będzie tak, jak ja będę chciał i ta dziewczyna!... Wstydziłabyś się grozić biednej, bezbronnej dziewczynie, która już dosyć przeszła przez swoje życie z mojej własnej winy. Chcesz się mścić, mścij się na mnie. Możesz nasłać na mnie wynajętych zbirów sposobem amerykańskim, możesz mi przesłać truciznę, zresztą możesz czynić, co ci się żywnie podoba, ale nie wtrącaj się do tej dziewczyny. Radzę ci po dobroci. Ja też mogę być zły i mściwy.

— Dziś masz pójść do niej i oświadczyć, że wyjeżdżasz, że życzysz jej szczęścia z panem Przyboszem, wszak takie jest nazwisko twojego rywala?— powtórzyła Mary z wymuszonym sztucznym uśmiechem.

— Każ zawrócić szoferowi. Uważam naszą rozmowę za skończoną, jak naszą znajomość wogóle!— zawołał Noderski.

— Proszę wracać! — powiedziała przez tubę szoferowi. — Czy mam uważać to, co powiedziałeś, za zgodę na mój rozkaz?

Noderski wzruszył ramionami i odwrócił się, patrząc na mijane domki.

W duszy jego wrzał gniew.

— Cóż sobie myśli ta dziewczyna?... Że ulęknę się stanowczego tonu jej głosu?... Chce mnie nastraszyć?... Niedoczekanie jej?... To przecież są śmieszne pogróżki — myślał, a jednak czuł niepokój przed nieznanem niebezpieczeństwem, jakie zawisło nad głową Teci. — Czyżby Mary doszła do porozumienia z Montemortem?... O, to człowiek do wszystkiego zdolny. Jeśli dowiedział się, że wyrwałem z rąk tych łotrów Tecię, kto wie, co on szykuje?

Odwrócił się nagle do Mary.

— Zmówiłaś się z moim rzekomym przyjacielem, jak wnoszę z twych pogróżek. Nie obawiam się go. Bądź pewna, że on nic nie potrafi zrobić mi złego. Ja mam go w swojem ręku. Jeśli nie cofniesz swoich pogróżek natychmiast, on jeszcze dziś wieczorem znajdzie się za kratkami więzienia.

Mary Young uśmiechnęła się zagadkowo.

— Wcale mi to nie przeszkadza... Bardzo to będzie nawet ładnie, jeśli taki oszust znajdzie się w więzieniu. Przecież domyślam się, że cała ta afera z wyludzeniem od mego ojca miliona dolarów to jest właściwie jego robota. Myślę, że potrafiłabym nawet dokonać tego, byś ty razem z nim znalazł się w więzieniu. Ale ja nie mam zamiaru być żerem plotek różnych pismideł amerykańskich dla głupich pieniędzy, które zresztą nie stanowią uszczerbku w majątku mojego ojca. Na to machnęłam ręką. Mylisz się jednak, jeśli sądzisz, że wzięłam na wspólnika zemsty pana de Montemort.

— Kłamie — pomyślał Noderski, nie miał żadnego dowodu na poparcie swego przekonania.

Nie mylił się bardzo.

Oto w godzinę po opuszczeniu przez Noderskiego domu na pustkowiu, w gabinecie Cabulskiego zadźwięczał telefon. Telefonował Cabulski.

W krótkich słowach, bardzo zresztą ogędnych, zdał sprawozdanie swemu dyrektorowi z wypadków, które się rozegrały.

— Karol jest jeszcze nieprzytomny... — mówił Cabulski. — Dziewczyna uciekła. Zdradził nas dozorca. Kiedy dziewczyna uciekła, wpadł do nas Noderski. Nie wiem, skąd się dowiedział naszego adresu. Może mnie śledził...

— Przyjeżdżajcie natychmiast do mnie! — polecił Montemort.

Chodził po gabinecie, klnąc na czem świat stoi. Taki był pewny triumfu, ba, nawet śmierci Noderskiego. Myślał, że za jednym zamachem uwolni się od zbuntowanego agenta, usunie niebezpieczeństwo „wsypy", tymczasem... Sytuacja radykalnie zmieniła się. Trzeba było dobrze zastanowić się nad nowemi krokami. Noderskiego nie bał się w tej chwili. Był przekonany, że nie zastawszy dziewczyny na miejscu w obiecanych trzech przyjaciół szuka jej, a może nawet ją spotka, biegnącą do Warszawy...

— Trochę to było lekkomyślne z mojej strony! — zganił się.

Dalszy ciąg nastąpi

Luty
1
Piątek
Ignacego

KRONIKA KRAKOWA

Tajny dom nierządu przy ul. Krowoderskiej

Przed sędzią dr. Wasilewskim i osk. publicznym dr. Dulębą w sądzie okręgowo-karnym w Krakowie zasiedli wczoraj na ławie oskarżonych: Kunegunda Kumor, lal 38, krawcowa, Anna Jędrysik, lat 35, „córa koryntu" Aniela Kumor, lat 48 praczka, Rozalja Lelek, oraz Franciszek Lelek, dozorca domu przy ul. Krowoderskiej l. 11 w Krakowie.

Według aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco:

W roku ubiegłym zostały powiadomione władze policyjne że przy ul. Krowoderskiej 11 mieści się tajny dom schadzek.

Przeprowadzone śledztwo wykazało, że przy ul. Krowoderskiej znajduje się spelunka rozpusty, do której schodzą się potajemnie „córy koryntu" uprawiając nierząd.

Lelek zaś, będąc dozorcą tego domu wpuszczał w nocy „córy koryntu" wraz z towarzyszami pobierając od wchodzącego klijenta 1 zł. za szperę.

Rozprawę odroczono.

Bronił Lelków adw. dr. Władysław Rapapport.

Trup nauczyciela na torze kolejowym

Na torze kolejowym pomiędzy Jaworznem a Wapienicą, koło Bielska, znaleziono zwłoki jakiegoś mężczyzny. Badanie wykazało, że śmierć nastąpiła wskutek ciężkich ran, jakie znaleziony trup miał na głowie. W czasie dochodzeń policyjnych okazało się, że jest to nauczyciel szkoły powszechnej w Lipowcu koło Ustronia, Henryk Lorenc.

Nie wiadomo czy zachodzi tu nieszczęśliwy wypadek, czy też Lorenc wyskoczył z pociągu i poniósł śmierć.

Napad na pociąg

Na linji Gniezno-Inowrocław banda złodziei kolejowych dokonała zuchwałego napadu na pociąg towarowy.

Sterroryzowana obsługa zatrzymała pociąg i w czasie krótkiego postoju złodzieje zrzucili kilkaset kg. węgla, poczem pozwolili maszyniście ruszyć w kierunku Inwrocławia, nakazując mu milczenie. Na najbliższej stacji jednak obsługa pociągu zawiadomiła o zuchwałym napadzie policję, która po natychmiastowym pościgu złapała 2-ch członków bandy.

Tragedja miłosna

Mieszkanie Jana Kity przy ul. Kuźnicy 39 w Sosnowcu było widownią niezwykłej tragedji na tle miłosnem.

Kita od dłuższego czasu znał się z. Anielą Ptakówną, uchodząc w oczach sąsiadów za jej narzeczonego.

Dziewczyna wiła sobie śmiałe plany, łudząc się nadzieją zamążpójścia. Można sobie zatem wyobrazić, jak podziałała na nią wiadomość, że narzeczony na jednym z balów karnawałowych poznał urodziwą dziewczynę, dla której porzucił Płatkównę.

Gdy Kita nie pokazywał się u Płatkówny przez dłuższy czas, dziewczyna powzięła rozpaczliwy zamiar.

Wczoraj przyszła do mieszkania Kity i na oczach „narzeczonego" wypiła flaszkę esencji octowej.

W stanie ciężkim umieszczono ją w szpitalu, gdzie walczy ze śmiercią.

Komitet Związku Podoficerów Rezerwy urządza dnia 1 lutego 1935 r. o godz. 8.30, w lokalu własnym przy ul. Jagiellońskiej L. 10 „Tradycyjny opłatek" na który zaprasza członków. ich rodziny oraz sympatyków związku. Po opłatku odbędzie się wieczornica towarzyska z tańcami.

Przed wyrokiem w procesie oskarżonych o szantaż

Sensacyjny proces przeciw 14 oskarżonym o szantaż dobiega końca.

Zeznania kpt. Janickiego w zupełności potwierdziły zeznania następnych świadków. Kpt. Janicki zeznał, że osk. Łoboda przed niczem się nie wahał by uzyskać pieniądze. Kpt. Janicki również obciążająco zeznał na niekorzyść adw. dr. Knoebla.

Następny świadek W. Godzwon, właśc. rest. przy ul. Lubicz zeznaje, że był u niego osk. Laksberger, któremu dał ogłoszenie za 70 zł.

Po zapłaceniu był u niego ponownie osk. Laksberger, lecz świadek przed nim się chował.

W niedługi czas przyszedł do jego lokalu Łoboda, przed którym goście go zaraz ostrzegli, że jest to niebezpieczny gość i pouczyli go bym mu taniej liczył za trunki, bo jeżeli nie, to spewnością jego wysmarnje.

Pomimo tego, że policzył mu taniej, w jakiś czas ukazał się artykuł przeciw jemu i jego lokalowi w Głosie Publicznym.

Swiadek W. Lipiński zeznaje. że był umieszczony artykuł przeciw mnie w Głosie Publicznym lecz na to nie reagowałem.

Następnie bez mojego zezwolenia umieścił osk. Laksberger artykuł pochwalny i zażądał za to 200 zł. — Bojąc się napaści po namyśle zapłacił 500 zł.

Gdy złożyłem prezesurę w Związku restauratorów, ukazał się artykuł wychwalający następcę, zaś mnie wysmarował.

Swiadek Wasserlauf zeznaje, że osk. Łoboda umieścił artykuł w Głosie Publ. przeciwko mnie, a gdy chciałem mu zbić gębę, to mnie przeprosił, a za sprostowanie żądał 100 zł., nie dałem.

Na to oświadczył osk. Łoboda w Starostwie Grodzkim: **jestem powołany ze strony rządu do „tępienia zła"**.

Sw. M. Kühnreich, masarz, zna Kuczyńskiego, przychodził z prośbą o pożyczkę 2-3 zł. Był umieszczony artykuł przeciw mej firmie, zaś za sprostowanie zapłaciłem około 60 zł.

Swiadek Kusionowicz, właściciel masarni zeznaje, że zna Laksbergera i Kuczyńskiego, nie chciał im dać ogłoszenia, bo to pismo nie było dla niego i nie odpowiadało mu.

Swiadek A. Herzog, właśc. restauracji pod Bogiem Ojcem. Zna Laksbergera i Kwaśnego, w Wolnym Słowie był artykuł szantażowy, dlatego żem nie dał ogłoszenia, woźny Laksbergera był kilkakrotnie u mnie, bym dał ogłoszenie, że jak nie dam to popamiętam, woźnego wówczas wyrzuciłem.

Właśd. Wiernik, b. właśc. firmy „Technika", w r. 1931 zgłosił się do mnie p. Bełdowski, u którego drukowane Wolne Słowo z artykułem przeciwko mnie i jeżeli pan da 50 zł. to ten artykuł p. Laksberger wycofa, dałem 50 zł. a wystawiono mi pokwitowanie na roczną prenumeratę, którą oczywiście nie otrzymywałem.

Laksberger wyjaśnia, że nigdy Bełdowskiego do tego nie upoważniał.

Swiadek Jan Wolny, właśc. zakładu pogrzebowego zeznacza na wstępie, że cały majątek stracił i zdrowie przez te paszkwilowe artykuły.

Dziś nic niemam (wzruszony przez długi czas płacze), miałem już chwile te, że chciałem sobie odebrać życie.

Po tym przemówieniu świadek który przedstawił jak go zniszczony, na sali sądowej jakby nikogo nie było, kobiety zaś poczęły płakać.

Będąc prezesem Banku zgłosił się do dyr. Komeckiego jakiś pan, który prosił o pożyczkę wekslową na 700 zł., ale bez żyrantów, gdy mu odmówiono wyraził się, że go Bank popamięta. Owego pana dziś nie poznam, ale wówczas wyrzuciłem go za drzwi.

Wolny oświadcza, że patrząc się na oskarżonych to ich tutaj dużo brakuje i powinno ich być znacznie więcej.

Przew.: No i co pan na to panie Łoboda, słyszał pan te wzruszające zeznania.

Osk. Łoboda załamuje ręce i nic nie odpowiada. Po chwili cichym głosem mówi, że cała prasa o tem pisała.

Zboczeniec na cmentarzu

W prasie włocławskiej ukazały się alarmujące notatki jakoby na cmentarzu grasował tajemniczy zboczeniec, który profanuje groby i dopuszcza się czynów lubieżnych na trupach.

Policja roztoczyła specjalną opiekę nad cmentarzem, lecz widocznie zwyrodniały osobnik zwęszył niebezpieczeństwo, — gdyż od czasu ustawienia posterunku na cmentarzu już się nie zjawił.

Aresztowanie pomarańczowego lichwiarza

Sensacją dnia we Lwowie było wczoraj aresztowanie Mechla Landtnera, kierownika firmy „Centrowoc" za uprawianie „pomarańczowej" lichwy.

Po przesłuchaniu, „pomarańczowy" lichwiarz został aresztowany i odstawiony do dyspozycji sędziego śledczego.

Żywcem zasypany

Podczas budowy studni na głębokości 10 metrów wskutek oberwania się ziemi zasypany został robotnik Rączka Józef z Wielkich Górek na Slasku Cieszyńskim. Poniósł śmierć na miejscu. Zwłoki wydobyto w 10 minut po wypadku.

Winę ponosi wł. domu, który nie zabezpieczył należycie budowy.

Potrącony przez auto

Wojtyga Józef, kierowca samochodu u zbiegu Rynku Podgórskiego a ul. Kalwaryjskiej potrącił wczoraj wachlarzem Pietruszkę Jana lat 5, wskutek czego Pietruszka upadł na jezdnię i doznał ogólnych kontuzji na ciele.

Wezwany lekarz Pogotowia odwiózł chłopca do szpitala św. Łazarza.

Zabity przez auto

Onegdaj w nocy powracał ze wsi Rudnika gospodarz Władysław Galas do Krzyszkowic w stanie niebardzo trzeźwym.

Auto osobowe, które nadjechało z Krakowa, uderzyło tak Galasa wachlarzem w głowę, że poniósł śmierć na miejscu.

Teatr miejski: „Kwiecista droga".

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Czarna Perła"
Apollo „Jej szampańska noc".
Atlantic: „Imperatorowa".
Bagatela: „Wrogowie małżeństwa" orazrewja „Coś dla każdego".
Dom żołnierza „Pocałunek przed lustrem".
Muzeum „Rycerze stepu".
Promień „Kocha, lubi, szanuje" „Jarmark miłości".
Słonko „Narzeczona z Wiednia".
Swit „Dwie sieroty".
Sztuka: Miłość wśród śmiechu i łez
Uciecha „Weronika".
Wanda „Czarna perła".
Zorza: „Cudotwórca"

Radjo

Kraków G. 6.45 Transm. z Warsz. 7,40 Zapowiedź program 11,57 Hejnał z Wieży Marjackiej 12,03 Transm. z Warsz 15,35 Lokalne komunikaty 15,45 Płyty 16,45 Transm. ze Lwowa 17,50 Wśród czasopism 18,10 Wiadom. bieżące 18,35 Transm. z Warsz. 18,55 Odczyt 19,00 Transm. z Warsz. 19 80 Kwartat Schrammla 19,56 Wiadom. sportowe 20,00 Transm. z Warszawy 22,40 Koncert 23,00 Transm. z Warsz. 23,05 Płyty.

Nocny dyżur aptek:

Apteka pod Białym Orłem Rynek A —B 45, Łobzowska 6, pod św. Kingą Grzegórzecka 9. pod Złotym Lwem Długa 4, pod Murzynem Krakowska 19.

W Podgórzu Apteka pod Orłem Plac Zgody 18.

Nocny dyżur lekarzy:

Dr. J. Bleiweis Al. Krasińskiego 6 Dr. A. Mester Wrzesińska 8. Dr. A Kelhofer Al. Krasińskiego 1. Dr. Wł Rychwicki św. Tomasza 29.

Skazanie kamienicznika

W sądzie grodzkim w Łodzi toczyła się sprawa przeciwko właścicielowi domu Ch. Rozentalowi za samowolę.

Sozental przy pomocy dozorcy zatrzymał wóz z rzeczami wyprowadzającego się lokatora, który pozostał dłużny za komorne kwotę 72 zł.

Sąd w czynie Rozentala dopatrzył się cech wyraźnej samowoli i skazał go na 7 dni aresztu.

Ujęcie złodzieja

Policja krakowska aresztowała Kuśnierza Jana lat 21, robotnika za kradzież 5-ciu kur wart. 25 zł., na szkodę Góraka Jana przy ul. Moniuszki 34.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8 11 w poł.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł. pół strony 500 zł. wiersz. mm. 50 g D[illegible] 15 gr. z[illegible] raz
Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski Drukarnia „Monopol„ Kraków Na Gródku 2. Telefon Nr. 173-02